

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

Przyskoczyłem do maxima. Tasma jeszcze pełna, druga w zapasie. Aby tylko szybko odnaleźli drogę, to wytrzymamy. Niemcy, mimo nocy, naciskają coraz mocniej. Oczywiście, gdyby nie noc to już dawno by nas zmiotli. Ale długotrwałe serie naszego karabinu były nie do zwalczania. Nasi poszli. Czekam z napiętymi nerwami. - Chyba się zwijamy. - W ostatniej tasmie tylko pare kul. W tym momencie słysze tupot nog. Niemcy? Nie. Berlingowcy. - Co się stało?

- Na przodzie wszyscy zgineli. Musielismy się cofnąć. Sam nie wiem, co robić.

Nagle słysze człapanie w wodzie. Ku mojemu zdumieniu w moja stronę idzie Latyszonok, cały ociekający wodą. Maruszki nie ma. - A, sukinyńcy - rzekł krótko i dołączył do swoich żołnierzy. Zaczęło świtać. Zostało nas paru. "Witold" i "Nita" wyruszyli w pław przez rzekę jeszcze wczoraj wieczorem, by donieść o sytuacji dowództwu armii. "Wiktor" i "Czart," ranny w nogę, zniknęli gdzieś w nocy. Reszta była w czołowiec przebiecia. Widzę Ole, Irke, Grazyne. Ze statku wychodzi "Kapralinka." Koło mnie "Leszczyc," "Pingwin," "Sep" z pustą tasmą od maxima na szyi, "Okularnik," ktoś z naszych jeszcze wygrzebuje się z "Bajki." Znowu zbliża się do mnie Latyszonok. - "Ja poddaję się z moimi ludźmi. Wy, jak chcecie" - mówiąc to odwrócił się szybko, jakby wstydzić się tego, co powiedział i powolnym krokiem odszedł do swoich żołnierzy, którzy powiewali już białą flagą. Przez chwilę stałem zdruzgotany, złamany, bezradnie patrząc w ziemię. To taki koniec haniebnym, a marzyło się o bohaterstwie, śpiewało "śmierć, nigdy niewola," a inni, co poginęli... Ktoś zawołał: - "Coś trzeba zrobić. Tu nie możemy stać na otwartym polu..." Natychmiast otrzeźwiałem. Sytuacja jest beznadziejna, nie mamy już amunicji.

- Wszyscy rzuć broń! "Sep" weź białą chustkę w rekę! Ostatnie słowa prawie wykrztusiłem. Coś ścisnęło mnie za gardło. Tak to zwykły przypadek zdarzył, że wydałem ostatni rozkaz na Przyczółku Czerniakowskim.

Z dala, od strony mostu, dały się słyszeć głośne wołania. Ida Niemcy. Podbiegłem do "Kapralinki." Chce się z tobą pożegnać. Już się nie zobaczymy. Mówiąc to wyciągnąłem szybkim ruchem mojego zdobycznego w ataku na Spokojną "Waltera," spojrzałem w okrągły otwór lufy i już naciągnąłem spust, gdy nagle poczułem gwałtowne szarpnięcie reki.

- Jedrek! co ty robisz? To tchórzostwo! Co ty myślisz, że wojna tu się skończyła? Walka jeszcze trwa. Przysięgałeś walczyć do końca... a ty co? Poczułem się, nagle jak dziecko złapane na brzydkiej psocie. Rzuciłem jak mogłem najdalej pistolet i otrzeźwiałem. Jak ja mogłem coś podobnego ... ? Przecież jej grozi niebezpieczeństwo.

- Zdejmij natychmiast panterkę. Masz tu mój medalik od chrztu. Pamiętaj, że jesteś podobna do Żydówki. Masz tu jeszcze mój znaczek geesów. Schowaj go dobrze. Teraz uciekaj stąd, idź do cywilów.

- Ja chcę iść z wami!

- Rob, co ci mówię - krzyknąłem. - Uciekaj czym prędzej, Niemcy są tuż. - Popchnąłem ją brutalnie wbrew mej woli.

Nagle usłyszałem tuż przy sobie - Hände Hoch! - Cios w plecy omal nie powalił mnie na ziemię. - Wo ist waffen? - Wzruszyłem ramionami. Poteżne kolano powaliło mnie na kolana. Nie zdążyłem wstać, kiedy jakieś poteżne łapy zaczęły sciągać ze mnie panterkę. Teraz dopiero zobaczyłem naszych oprawców. Trupie czaszki na czapkach. Esesmani. Ale na rekawach jakieś

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

dziwne naszywki. SS-Viking. Olbrzymi feldfelbel pokrzykuje dyszkantem kopiac na lewo i prawo. Nasze dziewczeta sa policzkowane i kopane w straszliwy sposob. Esesmani zdzieraja z nich panterki. Znow dostaje po twarzy. Esesman ryczy na mnie i wymachuje przed nosem pistoletem. Katem oka widze, ze wyprowadzaja dziewczeta w kierunku mostu. "Kapralinki" nie ma wsrod nich.

"Leszczyc" tarza sie na ziemi z bolu. Dwoch esesmanow kopie go po ledzwiach. Reszta jest poniewierana w ten sam sposob. Ludzie Latyszotka stoja z boku przygladajac sie z przerazeniem. Nagle feldfelbel krzyczy do nas swoim falsetem: - Alles marschiren!

Esesmani prowadzi nas w strone wypalonego domu na Solec 53. Jest zimno. Dopiero teraz spostrzegam, ze po zdarciu panterki mam na sobie esesmanska oficerska koszule, zdobyta jeszcze na Woli. Jak zauwaza, to mnie zmasakruja. Zaczynam powoli sciagac ja z ramion, gdy potykam sie o niezwywego berlingowca. Na nim plaszcz wojskowy. Blyskawicznym ruchem schylam sie i, udajac potkniecie, zdieram drogocenne odzienie przy pomocy "Sepa." Na podworzu nowa komenda: - Wszyscy pod sciane i rece do gory! Jednoczesnie dwuch esesmanow ustawia sie naprzeciwko nas z karabinami maszynowymi.

Rozumiem, ze to ostatnie chwile. W glowie mam absolutna pustke. Moze zal, ze po tylu przezyciach. Ale nic mi sie nie przypomina, ani dzieciństwo, ani moi bliscy, ani zadne wzniosle mysli. Stoje wmurowany, slucham szczeku repetowanych erkaemow, ten dzwiek przypomina, ze to za chwile. Nie wzywam Boga ni diabla, stoje i z przerazeniem stwierdzam, ze nic nie mysle. Moze to juz po wszystkim? Ogladam sie czy inni jeszcze stoja i nagle spostrzegam strach w ich oczach, widze, ze ostatni trzesie sie... Cos skacze mi do gardla, nie wiem co mnie pcha do tego, skad bierze mi sie impuls, odzywam sie nagle: - Chlopcy, glowy do gory, nie dajmy szkopom tej satysfakcji, zeby widzieli, ze sie boimy. - Ruhe! - krzyczy dyszkancik. Ale my stoimy prosto i patrzmy im w oczy. Nagle w tej ciszy, moze przedsmiertnej, slysze dalekie kroki, nie pojedyncze, idzie jakis oddzial. Juz blisko. Gruz, pobite szklo chrzeszcza coraz wyrazniej. Na podworze wchodzi porucznik Wehrmachtu z malym oddzialem zolnierzy. - Was ist den loss? - pyta oficer.

- To sa bandyci na rozstrzelanie, schwytani dzis rano.

-Armia niemiecka respektuje Konwencje, Genewska. Jencow wojennych sie nie rozstrzeliwuje.

- To nie sa jency, to bandyci - pokrzykuje dyszkancik.

- Ja biore odpowiedzialnosc za tych jencow. Prosze odmaszerowac z oddzialem.

Niedobrze mi. Wyraznie robi mi sie slabo. Czuje, ze za chwile zemdleje. Opieram sie o sciane, zimny pot splywa mi ze skroni. Teraz boje sie pokazac moja twarz towarzyszom broni.

\* \* \*

Przypisy:

1. Geesy - Grupy Szturmowe utworzone w roku 1942, w ramach Wielkiej Dywersji; mialy kryptonim GS.

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

## 2. Dreizer - niemiecki karabin maszynowy.

Wymienione pseudonimy:

- \* "Andrzej Morro," "Amorek," "Andrzej" - Andrzej Romocki (zginął na Czerniakowie);
- \* "Anoda," - Jan Rodowicz (zamordowany w styczniu 1949 przez UB na Koszywej w Warszawie);
- \* "Czart" - Stanisław Lechmirowicz;
- \* "Grazyna" - Grazyna Zasacka, łączniczka, zamordowana przez Niemców 24 września;
- \* "Halicz" - Henryk Konczykowski;
- \* "Irka" - Irena Kowalska-Wuttke, łączniczka, zamordowana przez Niemców 24 września;
- \* "Jerzy" - kpt. Ryszard Białous, dowódca Batalionu "Zoska";
- \* "Jerzyk" - Jerzy Weil, poległ na Wilanowskiej 1;
- \* "Jur" - Andrzej Wolski, autor (patrz nota biograficzna);
- \* "Juras" - Jerzy Grundman;
- \* "Kapralka" - Maria Matuszewska;
- \* "Kindzal" - Leszek Kidziński, poległ na Wilanowskiej 5;
- \* "Leszczyc" - Tadeusz Sumiński;
- \* "Medyk" - Józef Szamborski;
- \* "Nita" - Stanisław Krupa;
- \* "Okularnik" - Wiesław Grabowski;
- \* "Ola" - Barbara Plebańska, łączniczka, zamordowana przez Niemców 24 września;
- \* "Pingwin" - Jerzy Kobza Orłowski;
- \* "Radosław" - płk. Jan Mazurkiewicz, w Powstaniu dowódca wyborowego "Zgrupowania Radosław" utworzonego w Powstaniu z Batalionów "Parasol," "Zoska" i "Miotła" Kedywu KG AK oraz batalionów "Czata-49," "Piesc" oraz oddziału kobiecego "Dysk.";
- \* "Sep" - Wojciech Markowski;
- \* "Slon" - Jerzy Gawin (zginął w ostatniej próbie przebicia się z Czerniakowa do Śródmieścia);
- \* "Szczesny" - NN, poległ na Wilanowskiej 1;
- \* "Spioch" - Julian Łaskowski, poległ na Wilanowskiej 1;
- \* "Wika" - Maria Calka;
- \* "Wiktor" - Bogdan Celinski;
- \* "Wilk" - Gen. Aleksander Krzyżanowski, komendant Okręgu Wilńskiego AK, zmarł w więzieniu mokotowskim w Warszawie w roku 1951;
- \* "Witold," "Witold Czarny" - Witold Morawski;
- \* "Zosia" - Zofia Stefanowska, sanitariuszka;
- \* "Zeren" - Jerzy Łukoski.

Pierwodruk tego wspomnienia ukazał się w dwumiesięczniku Arcana 3, Kraków, maj-czerwiec 1995.

Nota biograficzna o autorze:

Andrzej Wolski, ps. "Jur," urodził się 5 października 1924 roku w Warszawie. W roku 1939, po ukończeniu trzeciej klasy III Gimnazjum Miejskiego, wybuch wojny przerwał jego naukę. Kontynuował ją w ramach "kompletów" tajnego nauczania, na których w roku 1943 uzyskał świadectwo dojrzałości. Zapisal się do tajnej Państwowej Szkoły Technicznej w Warszawie. Powstanie Warszawskie przerwało mu dalsze studia.

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

Do konspiracji wstąpił w 1939 roku, jeszcze w pierwszych działaniach nie skoordynowanych grup harcerskich. Masakra w Wawrze w roku 1940 dała impuls do zorganizowanej akcji harcerstwa, które przyjęło kryptonim "Szare Szeregi." "Jur" brał czynny udział w akcjach Małego Sabotazu w drużynie "CR200." W roku 1942 powstał KEDYW (dowódca plk. Emil Fieldorf-"Nil"), a w jego ramach tzw. Wielka Dywersja, do której wcielone zostały m. in. grupy harcerskie jako Grupy Szturmowe (GeeSy). W ramach GS "Jur" brał udział następujących akcjach zbrojnych: Akcja pod Arsenalem, Celestynów, Sieczychy, Rogozno (akcja „Jula”), Pol 47 (dowódca akcji), Pogorzelski, Szymanów. W roku 1944 ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych "Agrykola" jako kapral podchorążych.

W Powstaniu Warszawskim 1944 walczył w Batalionie "Zoska" w Zgrupowaniu "Radosław." Dowodził początkowo drużyną, a potem był kolejnym dowódcą plutonu "Felek." Walczył najpierw na Woli, potem na Starówce. 31 sierpnia z nieliczną grupą żołnierzy przebił się ze Starówki przez Ogród Saski do Śródmieścia. Wziął udział w rozpaczliwej obronie Przyczółka Czerniakowskiego w oczekiwaniu na desant sowiecki. 24-go września na Czerniakowie dostał się do niewoli niemieckiej i został wywieziony do obozu jeńców wojennych. Był dwukrotnie ranny i odznaczony na Woli Krzyżem Walecznych.

Wyzwolony 25 kwietnia przez armię brytyjską, wyjechał do Francji, gdzie został oddelegowany na studia w Université de Grenoble. W lipcu 1946 wrócił do Warszawy. Kontynuował studia na Politechnice Warszawskiej. 3 stycznia 1949, równocześnie z Henrykiem Kozłowskim-"Kmita" oraz Andrzejem Sowinskim-"Zagłoba" został aresztowany przez MBP/UB. (24 grudnia 1948 został już zaresztowany Jan Rodowicz-"Anoda," a w połowie stycznia 1949 aresztowano kilkudziesięciu byłych żołnierzy i łączniczek ze Zgrupowania Radosława). Pod zarzutem usiłowania obalenia ustroju Andrzej Wolski-"Jur" został skazany na 10 lat więzienia na mocy artykułu 86 par. 1,2 KKWP. W roku 1954, po pięciu latach więzienia na Mokotowie i w Rawiczu został zwolniony.

Po pewnym czasie dało mu się powrócić na studia na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej, gdzie uzyskał dyplom magistra, a w roku 1966, stopień doktora nauk technicznych. W roku 1967 wyjechał z żoną i dwojgiem dzieci do Zairu. Pracował jako profesor elektroniki na tamtejszym uniwersytecie. Z Zairu, przeniósł się do Kanady, gdzie kontynuował karierę uniwersytecką. Był profesorem na Université de Moncton, NB, po czym, jako dziekan, stworzył Wydział Elektryczny w Ecole de Technologie Supérieure na Université du Québec de Montréal. Wyjeżdżał z wykładami do kilku państw afrykańskich. W latach 1990-1996 był Prezesem Oddziału Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Prowincji Québec.

Jest autorem książeczki "Akcja Celestynów" (1993; o akcji zdobycia w Celestynowie pod Warszawą pociągu transportującego więźniów oraz książki Drzwi bez klamki (wspomnienia z więzienia mokotowskiego; Wyd. Słowo, Warszawa 1995), obecnie przygotowuje wspomnienia z więzienia w Rawiczu. Maria i Andrzej Wolscy mieszkają w Montrealu, PQ.